

Jerzy Szymura

O stwierdzaniu faktów*

1. Między inflacją a deflacją w teorii prawdy

W sporze o naturę prawdziwości zwolennicy tzw. deflacyjnych teorii prawdy, zaprzeczając istnieniu takiej natury, tj. starając się dowieść, iż przymiotniki „prawdziwy” i „fałszywy” oraz rzeczowniki „prawda” i „fałsz” niczego nie opisują, mają kłopot polegający na tym, iż każda ze wskazywanych przez nich nieopisowa funkcja tych słów — funkcja stylistycznego środka podkreślania pewnych zdań, performatywnego narzędzia ich potwierdzania, mówienia o świecie poprzez mówienie o zdaniach, wreszcie zastępowania całych zdań w dyskursie¹ — jest zrozumiała wyłącznie przy założeniu, iż wyrażenia pełniące tę funkcję mogą ją pełnić tylko w odniesieniu do zdań wyróżniających się pewną własnością, w której nietrudno rozpoznać przedmiot definicyjnych wysiłków tradycyjnych — dzisiaj nazywanych nierzadko inflacyjnymi — teorii prawdy². Te ostatnie teorie, a więc przede wszystkim różne koncepcje „zgodności z rzeczywistością” — *resp.* z faktem lub z faktami — oraz rozmaite teorie zasadnej stwierdzalności znajdują się w nie mniej trudnej sytuacji. Nikomu dotychczas nie udało się zadowalająco pojęcia zgodności wyjaśnić. Co więcej, w toku pewnego typu analiz — jedna z nich zostanie niżej zaprezentowana — pojęcie to okazuje się wyraźnie iluzoryczne. Nie stwarza to bynajmniej lepszych perspektyw tym, którzy

* Artykuł ten jest nieco zmodyfikowaną wersją referatu, wygłoszonego 24 kwietnia 1998 roku w ramach seminarium „Znak – Język – Rzeczywistość”, prowadzonego przez prof. Jerzego Pelca w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkim jego uczestnikom, a przede wszystkim prof. Jerzemu Pelcowi i dr Alfredowi Gawrońskiemu, chciałbym podziękować za uwagi, które wpłynęły na obecny kształt prezentowanych tu myśli.

¹ Do takich funkcji sprowadzają znaczenie wyrażen prawdziwościowych odpowiednio teorie: redundancyjna, performatywna, dyskwotacyjna i prosentencjalna. Patrz: J. Szymura, *Czy rozmowy o prawdzie są bezprzedmiotowe?*, „Kwartalnik Filozoficzny” XXIII, 1995, z. 3, s. 23-60.

² O tym, czy deflacyjne teorie prawdy mogą nie być inflacyjne i tym samym sprzeczne, piszę w artykule *Czy można pozbyć się pojęcia prawdy?*, „Studia Semiotyczne” XXI-XXII, 1998, s. 165-198.

porzucając to pojęcie opowiadają się za kryterialnymi definicjami prawdy — wszak dopóki dopuszcza się możliwość błędu i odróżnia tym samym zjawisko i rzeczywistość, dopóty aktualne jest pytanie o to, czy coś, co się pojmuje w pewien sposób — na przykład tak a tak rozumiana zasadna stwierdzalność — jest w rzeczywistości tym, za co się to coś bierze. Krótko mówiąc, każda deflacyjna teoria prawdy wydaje się zakładać jakąś koncepcję inflacyjną, a każda teoria inflacyjna, będąc albo koncepcją „zgodności”, albo koncepcją kryterialną *implicite* pojęcia „zgodności” wymagającą, posługuje się pojęciem, które w toku analizy pęka — by posłużyć się ulubionym określeniem deflacionistów — jak „nadęty balon”.

Szukając w teorii prawdy wyjścia między inflacjonizmem a deflacionizmem trzeba szukać koncepcji, która tłumaczy zarówno zjawisko niezbędności pojęcia prawdy, jak i zjawisko niemożności jego uchwycenia jako pojęcia cechy wspólnej wszystkim nośnikom prawdziwości.

Nie chodzi tu o semantyczną teorię prawdy Tarskiego, która zazwyczaj nie wywołuje żadnego sprzeciwu deflacionistów. Jak trafnie zauważył Crispin Wright:

Nerwem deflacionizmu co do prawdy nie jest z pewnością zaprzeczanie temu, że prawda jest własnością w tym [tj. we właściwym teorii semantycznej — przyp. J.S.] sensie: nie ma wszak jednego czegoś, co posiadałyby wszystkie prawdziwe zdania. Powiedzenie, że zdanie „Trawa jest zielona” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy trawa jest zielona, a zdanie „Śnieg jest biały” jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy śnieg jest biały i tak dalej, nie zobowiązuje do myśli, że występuje tam pewna jedna jedyna własność, którą zdania „Trawa jest zielona” i „Śnieg jest biały” dzielają właśnie wtedy, gdy trawa jest zielona i śnieg jest biały³.

Chodzi o teorię, która w przeciwieństwie do deflacyjnych i semantycznej teorii prawdy mówi *explicite* o tym, co łączy wszystkie wypowiedzi prawdziwe oraz wyjaśnia, na czym polega iluzoryczność pojęcia zgodności z rzeczywistością — pozwala lepiej, bez popadania w uwidocznioną przez siebie iluzję, to pojęcie zrozumieć, a nie tylko wyeliminować.

2. O dwóch różnych sposobach użycia przymiotnika „prawdziwy”

Koncepcję spełniającą wyżej sformułowane warunki, która zostanie niżej przedstawiona, można nazwać adiustacyjną teorią prawdy, ponieważ dużą rolę odgrywają w niej kategorie tzw. przez J. L. Austina słów adiustacyjnych (*adjuster-words*), *resp.* adaptacyjnych (*adapter-words*)⁴.

Adjuster-words można — za Austinem — podzielić na trzy klasy.

³ C. Wright, *Truth and Objectivity*, Harvard University Press, Cambridge Mass. 1992, s. 29.

⁴ Austin nie związał *explicite* swojej koncepcji słów adiustacyjnych z poglądami, które znane są jako jego teoria prawdy.

Po pierwsze, są to takie wyrażenia, jak: „podobny”, „taki jak”, „analogiczny”, „tego typu, co” — na przykład mówiąc, że x jest podobny do Y , za pomocą przymiotnika „podobny” nie opisuje się żadnej cechy x -a, daje się jedynie do zrozumienia, że x , ponieważ mu do tego, by być w pełni Y -em, czegoś brakuje, nie mieści się w standardowym zakresie stosowności swojej nazwy, niewiele od tego zakresu odbiegając. Jest „tego typu”, chociaż niezupełnie taki sam.

Do drugiej klasy słów adaptacyjnych należą, między innymi, przymiotniki: „niewłaściwy”, „sztuczny”, „nieautentyczny”, „nierealny” i „fałszywy”, „zły” — na przykład powiedzieć, iż to jest fałszywy Y , to stwierdzić, że to nie jest Y , sygnalizując tym samym, że w zestawieniu „fałszywy Y ” nazwa występująca w miejscu zmiennej „ Y ” występuje w zmodyfikowanym znaczeniu, jak to ma miejsce w wyrażeniu „fałszywe złoto”, które nie oznacza złota.

Wreszcie przykładami *adapter-words* należących do trzeciej klasy są słowa: „właściwy”, „naturalny”, „autentyczny”, „rzeczywisty”, „prawdziwy” czy „dobry”, które służą rozwianiu co najmniej możliwych podejrzeń, że mamy do czynienia z sytuacją tego rodzaju, która zasługuje na opis z użyciem modyfikatora⁵ należącego do drugiego z wyróżnionych tu typów słów adaptacyjnych. Jeżeli ktoś błędnie powiedział lub zachodzi niebezpieczeństwo, iż błędnie powie, że to jest fałszywy Y , wypada się temu przeciwstawić mówiąc, że to jest prawdziwy Y . Mówienie, że ma się prawdziwe zęby w sytuacji, gdy nikt nie podejrzewa ich o sztuczność, jest natomiast niedorzecznością.

Słowa adaptacyjne same niczego nie opisują, nie mają samodzielnej funkcji semantycznej, dostosowują jedynie opisowe znaczenie innych słów, adaptując je do nie dość typowych sytuacji lub przywracając im ich zwykłą funkcję.

Przymiotnik „prawdziwy” znajduje niewątpliwie takie adiustacyjne zastosowanie także w połączeniu z nazwami tzw. nośników prawdziwości, tj. z takimi terminami, jak „twierdzenie”, „zdanie”, „przekonanie” itp. Mówiąc „To nie jest prawdziwe twierdzenie” można mieć na myśli, iż jest ono w jakiś sposób niewłaściwe — na przykład pojawia się w ustach dziecka, które z uporem powtarza czyjeś zasłyszane zdanie, ale o którym trudno powiedzieć, że cokolwiek twierdzi. Zauważając, że to nie jest prawdziwe zdanie, można chcieć powiedzieć, iż przed mówiącym i słuchaczem znajduje się ciąg słów, który na nazwę poprawnego gramatycznie i leksykalnie zdania nie zasługuje. Przyznając się do tego, że nie miało się prawdziwych przekonań, można ujawniać wcześniejszą nieautentyczność ich de-

⁵ Termin „modyfikator” ma swe źródło w analogicznych dystynkcjach przeprowadzonych przez Kazimierza Twardowskiego, który odróżnił „określenia modyfikujące” od „atrybutywnych lub determinujących”. Patrz: K. Twardowski, *O treści i przedmiocie przedstawień*, w: K. Twardowski, *Wybrane pisma filozoficzne*, Warszawa 1965, s. 11. Szerzej analizował słowa adaptacyjne M. Furberg w: *Locutionary and Illocutionary Acts. A Main Theme in J.L. Austin's Philosophy*, Göthenburg Studies in Philosophy 1, Göteborg 1963, s. 70-80.

monstrancji. W każdym z takich przypadków mówiąc, że to nie jest prawdziwe *Y*, ma się na myśli fakt, że to po prostu nie jest *Y*.

Inaczej ma być wtedy, gdy odmawiając twierdzeniom — *resp.* zdaniom, przekonaniom itp. — prawdziwości ma się na myśli ich „stosunek do rzeczywistości”. Utrzymuje się opinia, że terminy „prawdziwe” i „fałszywe” używane są wówczas nie adiustacyjnie, lecz deskryptywnie, tj. po to, by opisać cechę, którą nośnik tej cechy może, ale nie musi posiadać. Zaprzeczanie obecności cechy jest tutaj negacją przypadłości, a nie — jak w przypadku adiustacyjnego użycia — atrybutu. Mając to na uwadze A.R. White nazwał opisane tu adiustacyjne użycie przymiotników „prawdziwy” i „fałszywy” atrybutywnym, przeciwstawiając je „predykatywnemu”, czyli „opisowemu”⁶.

Predykatywny sposób użycia przymiotników „prawdziwy” i „fałszywy” dotyczy wyłącznie takich przedmiotów zainteresowań logików i epistemologów, jak zdania, twierdzenia, przekonania itp. Atrybutywne zastosowanie tego słowa wydaje się nie mieć ograniczeń, jeżeli nie liczyć dziwności takich połączeń, jak „prawdziwy fałsyfikat”.

Według White’a, który jest tu wyrazicielem powszechnej opinii:

to, co nazywamy prawdziwym, rozpada się na dwie klasy, a mianowicie na to, co się twierdzi i na inne rzeczy niż to, co się twierdzi. To, co się twierdzi, występuje w twierdzeniach, historyjkach, opisach i uwagach, a także tam, gdzie wyraża się przekonania, formułuje opinie lub tworzy teorie. Do licznych rzeczy, które nie są tym, co się twierdzi, a które można określać jako prawdziwe, należą, na przykład, psy rasy *corgi*, mahoń, patrioci, mieszkańcy z Yorkshire, stal, odwaga, przyjaźń i temperament⁷.

Na rzecz tezy o radykalnej odmienności atrybutywnego i predykatywnego użycia przymiotnika „prawdziwy” przemawia, zdaniem White’a, sześć następujących powodów⁸:

1. Kiedy zadajemy pytanie „Czy to jest prawda?” — *resp.* „Czy to jest fałsz?” — mamy zawsze na myśli to, co się twierdzi, nigdy zaś (można tu pominąć udziwniających język heglistów) takie rzeczy, jak złoto lub przyjaciół.
2. Mówi się, że to, co się twierdzi „może być absolutnie, całkowicie lub tylko w połowie prawdziwe”; nie można na przykład powiedzieć, że to jest w połowie — lub całkowicie — prawdziwy patriota.
3. „Odkrycie, że coś nie jest prawdziwym twierdzeniem lub nie jest prawdziwym opowiadaniem, nie musi rzucać cienia wątpliwości co do jego statusu twier-

⁶ A.R. White, *Truth*, London 1970, s. 3-6.

⁷ Tamże, s. 3 [podkreśl. — J.S.].

⁸ Tamże, s. 3-6. Nie dość przemyślana polemikę z argumentami White’a zawiera mój artykuł *Prawda — cecha czy mit?* W tym miejscu chciałbym podziękować Panu Doktorowi Markowi Rosiakowi za konsekwentny sprzeciw wobec tej polemiki, który pozwolił mi ją — mam nadzieję — uczynić mniej wadliwą i bardziej przekonującą.

dzenia lub statusu opowiadania, podczas gdy odkrycie, że tym, co ktoś [...] ujawnia, nie jest prawdziwa odwaga, rodzi podejrzenie, iż nie jest to odwaga [...] ⁹

4. Jeżeli to, co się twierdzi, składa się na opowiadanie lub stanowi jakiś inny przedmiot z zakresu predykatywnego użycia słowa „prawdziwy”, to jeżeli to, co się twierdzi, jest prawdziwe, ów przedmiot — na przykład opowiadanie — jest również prawdziwe. Jeśli natomiast jakiś zwykły przedmiot — nie to, co się twierdzi — określa się jako prawdziwy, to z faktu, iż jest on zarazem innym przedmiotem z zakresu atrybutywnego użycia terminu „prawdziwy”, nie wynika na temat prawdziwości tego ostatniego: na przykład z tego, że żona jest towarzyszem życia, nie wynika, że jeżeli jest to prawdziwa żona, to jest ona prawdziwym towarzyszem życia.
5. Gdy mowa jest o tym, co się twierdzi, przymiotnik „prawdziwy” może pojawić się w orzeczniku orzeczenia imiennego, co nie jest dopuszczalne, gdy mówi się o zwykłych przedmiotach. Można powiedzieć „To jest prawdziwe twierdzenie” i „To twierdzenie jest prawdziwe”; nie spotyka się natomiast zdania „Ten pies jest prawdziwy”, podczas gdy zdanie „To jest prawdziwy pies” jest naturalne.
6. „Przymiotniki «prawdziwy» i «fałszywy» dopełniają się, a przymiotniki «nieprawdziwy» i «fałszywy» są równoważne tylko w odniesieniu do tego, co się twierdzi. Jeżeli *x* nie jest twierdzeniem prawdziwym, to jest twierdzeniem fałszywym i odwrotnie [...] Powiedzieć jednak, że to nie są prawdziwe zęby to niekoniecznie powiedzieć, że są to zęby fałszywe” ¹⁰.

Przywołane tu argumenty skłaniają do wniosku, że w odniesieniu do tego, co się twierdzi, używa się terminów „prawdziwy” i „fałszywy” nie tylko atrybutywnie, jak to ma miejsce w odniesieniu do wszelkich innych bytów, lecz także deskryptywnie. Łatwo przyjąć, że „prawda” jest cechą, która przysługuje tylko temu, co się twierdzi (1) oraz że jest cechą stopniowalną, podczas gdy to, co w pełni jest — np. prawdziwy patriota — jest wyłącznie w stopniu najwyższym (2). Trudno się też nie zgodzić z tym, że utrata cechy prawdziwości nie jest utratą tożsamości jej nośnika, podczas gdy brak atrybutu jest unicestwieniem tego czegoś, co atrybut traci (3). To właśnie cecha zawartych w opowiadaniu zdań sprawia, że jeżeli one są prawdziwe, to opowiadanie jest także prawdziwe, podczas gdy „prawdziwość” żony, nie będąc cechą, w szczególności nie jest cechą, która mogłaby być na cokolwiek przenoszona (4). Tylko nazwy własności — w tym cechy prawdziwości orzekanej o tym, co się twierdzi — pojawiają się w orzecznikach orzeczeń imiennych (5). Cechą prawdziwości rządzi zasada dwuwartościowości; twierdzenie posiada tę cechę albo jej nie posiada, podczas gdy bycie rzeczą niezupełnie taką, jaką rzecz danego typu powinna być, nie wystarczy, by twierdzić, iż jest to rzecz przeciwnego rodzaju. Wprost przeciwnie, na przykład

⁹ Tamże, s. 3.

¹⁰ Tamże, s. 4.

trudno znaleźć „prawdziwego człowieka”, bo „ludzie są ludźmi”, a nie „fałszywymi ludźmi” (6).

Chociaż fakty językowe, na które powołuje się White, mogą skłaniać do takich właśnie wniosków, poprzestanie na tych wnioskach byłoby błędem. Wbrew pozorom — mechanizm stwarzania tych pozorów trzeba będzie dalej wyjaśnić — gdy mówi się, że twierdzenie jest prawdziwe, nie orzeka się o twierdzeniu przygodnej, relacyjnej cechy zgodności z czymś w świecie, przypominającej relacyjną cechę bycia żonatym, którą mężczyźni mogą nabywać i tracić, nie przestając — jak się wydaje — być mężczyznami w tym samym sensie.

3. Tożsamość pod pozorem korespondencji

Aby uzasadnić powyższą, na razie bardzo ogólnikową tezę, wystarczy podać gruntowniejszej analizie którąkolwiek z tzw. korespondencyjnych teorii prawdy. Egzemplifikacją takiej możliwości niech będzie analiza szeroko na gruncie filozofii analitycznej znanej „definicji” prawdy J.L. Austina, uchodzącej do dziś za niekwestionalnie korespondencyjną.

Jako wzorcową „realistyczną teorię korespondencyjną” — w odróżnieniu od „nierealistycznych lub *quasi*-realistycznych teorii korespondencyjnych” — przedstawił koncepcję Austina w *Theories of Truth* R.L. Kirkham, mając przez to na myśli to, iż jest to koncepcja, która nie tylko mówi, że prawdziwość polega na zgodności z odpowiednim faktem, lecz twierdzi także, że fakt ów musi być od umysłu niezależny¹¹.

Są podstawy, by sądzić, że za korespondencyjną teorię prawdy uważał swoje określenie prawdziwości także sam Austin, który powiedział, że na pytanie: „Kiedy twierdzenie jest prawdziwe?” odpowiada się zwykle „Gdy jest zgodne z faktami” oraz dodał, iż „będąc przykładem naszego standardowego języka, nie może to być chyba odpowiedź błędna”. Przyznając, iż „nie sądzi, by była choćby trochę błędna”, Austin przestrzegł jednak, że może być „myląca”¹².

Co najmniej niektóre niejasności związane z potocznym pojęciem zgodności z rzeczywistością miała usunąć właśnie Austinowska analiza, której rezultat P.F. Strawson nazwał — nie wzbudzając protestu jej autora, a swego polemisty — „wyrafinowaną korespondencyjną teorią prawdy”.

Zdaniem Austina:

Mówi się, że twierdzenie jest prawdziwe, gdy historyczny stan rzeczy, z którym jest ono skorelowane za pomocą konwencji wskazywania (stan rzeczy, do którego się ono odnosi), jest stanem rzeczy tego typu, z którym za pomocą

¹¹ R.L. Kirkham, *Theories of Truth. A Critical Introduction*, Cambridge Mass.–London 1992, s. 124–133.

¹² J.L. Austin, *Truth*, w: J.L. Austin, *Philosophical Papers*, wyd. II, Oxford University Press, Oxford 1970, s. 121.

konwencji opisu skorelowane jest zdanie użyte do wypowiedzenia tego twierdzenia¹³.

Dwojakiego rodzaju konwencje, o których jest mowa w przytoczonym wyjaśnieniu, określił Austin w następujący sposób:

Konwencje opisu korelują słowa (= zdania) z typami sytuacji, rzeczy, zdarzeń itd., które można znaleźć w świecie.

Konwencje wskazywania korelują słowa (= twierdzenia) z historycznymi sytuacjami itd., które można znaleźć w świecie¹⁴.

Słowo „twierdzenie”, zapewne nieco zbyt napuszone, odpowiada tutaj angielskiemu *statement*, którego Austin używał zarówno w odniesieniu do aktu stwierdzania, jak i mówiąc o rezultacie takiego aktu.

Warto, jeżeli chce się uniknąć pewnych nieporozumień, przyjrzeć się temu, co Austin powiedział o zastosowaniu przymiotnika „prawdziwy” do określania twierdzeń, w świetle jego teorii aktów mowy. Teoria ta zakłada, iż każdy standardowy akt mowy ma trzy aspekty: lokucyjny (*locutionary*), illokucyjny (*illocutionary*) i perlokucyjny (*perlocutionary*). Dokonać aktu lokucyjnego to powiedzieć coś — zazwyczaj zdanie — o określonym sensie z określonym odniesieniem. Sens (*sense*) jest tym, co odbiorca jest w stanie zrekonstruować nie znając okoliczności wypowiedzi, opierając się wyłącznie na znajomości gramatyki i słownictwa języka, w którym jej dokonano. Rozumienie tego rodzaju „wewnątrzjęzykowego” sensu aktu mowy nie jest jeszcze rozumieniem znaczenia (*meaning*) tego, co się mówi. By znaczenie uchwycić, trzeba znać jeszcze odniesienie użytego wyrażenia — na przykład nie tylko rozumieć zdanie „Pies szczeka”, lecz także wiedzieć, że odnosi się ono do wilczura sąsiadów. Dokonując tego samego aktu lokucyjnego za pomocą zdania „Pies szczeka”, można dokonywać różnych aktów illokucyjnych — twierdzić, wysuwać przypuszczenie, ostrzegać, a nawet pytać z odpowiednią intonacją itd. — które mają różną siłę działania (*force*), określoną przez różne reguły, każące na przykład — w odpowiednich okolicznościach — twierdzeń bronić, a na pytania odpowiadać. Obowiązek obrony twierdzenia, który bierze na siebie ten, kto je wygłosił, jest konwencjonalnym rezultatem aktu lokucyjnego, który należy odróżniać od jego skutków naturalnych — na przykład znużenia rozmówcy — które akt mowy niesie ze sobą jako akt perlokucyjny.

W świetle naszkicowanej tu Austinowskiej *theory of speech acts* można dostrzec pewną — niezauważoną dotychczas przez krytyków Austina — osobliwość kryjącą się w zaprezentowanym wyżej fragmencie *Truth*, wyjaśniającym sposób użycia słowa „prawdziwy” w odniesieniu do twierdzeń. Otóż dziwić może właśnie to, że problem prawdziwości wiązany jest wyłącznie z twierdzeniami. Można zrozumieć opinię Austina, że na przykład zagadnienie prawdziwości przekonań interesuje jedynie filozofię i teologię; prawdopodobnie sądził on, że

¹³ Tamże, s. 122.

¹⁴ Tamże.

zwykłych ludzi interesuje przede wszystkim to, czy mówi się prawdę, a nie to, czy prawdę się myśli. Można także uznać standardowe argumenty, które Austin wysuwa przeciwko mówieniu o prawdziwości zdań czy prawdziwości sądów. Nie jest jednak jasne, dlaczego Austin mówi w *Truth* tylko o twierdzeniach, a nie o innych aktach illokucyjnych, skoro określone przez niego warunki poprawnego mówienia o prawdziwości są tego rodzaju, że jeżeli mogą być spełnione przez twierdzenia, to mogą być spełnione przez dowolnego typu akt mowy. Są to bowiem warunki nałożone wyłącznie na akt mowy jako na akt lokucyjny i to, jakiego typu illokucją jest on zarazem, nie ma — w świetle „definicji” Austina — dla kwestii jego prawdziwości żadnego znaczenia.

Bez wątpienia „mówi się”, że twierdzenie, iż pies szczeka jest prawdziwe, tj. zgodne z faktem, że pies szczeka, gdy akt stwierdzenia odnoszony jest za pomocą odpowiednich konwencji wskazywania — na przykład głową na płot Kowalskich, a nie na bramę wjazdową Nowaków — do historycznego stanu rzeczy, w jakim w chwili wskazywania znajduje się pies sąsiadów i gdy jest to stan tego typu, który za pomocą reguł semantycznych opisywany jest zdaniem „Pies szczeka” użytym w stwierdzeniu.

Ale dokładnie w taki sam — określony przez Austina — sposób zgodne z odpowiednim faktem może być pytanie, rozkaz, obietnica lub nawet akt zawierania małżeństwa. W trakcie ceremonii zdanie „Ja Tadeusz biorę sobie ciebie Zofio za żonę...”, użyte w słownym akcie poślubiania, ma określony sens. Odnoszone jest do konkretnej osoby w konkretnym — niewątpliwie historycznym — stanie. Jeżeli jest to stan tego typu, z którym użyte zdanie jest zwykle — za pomocą „konwencji opisu” — wiązane, zawieranie ślubu za pomocą odpowiednich słów spełnia warunki, które dla twierdzenia są wystarczającymi warunkami zasadnego mówienia o jego prawdziwości. Gdyby historyczny stan rzeczy w kościele lub urzędzie stanu cywilnego nie był wyznaczony przez konwencje opisu typu — gdyby na przykład w półmroku miejsce panny młodej zajęła niepostrzeżenie jej starsza siostra — nie powiedziano by, że był to prawdziwy ślub.

Z podobnych względów nie można nazwać prawdziwym pytaniem zdania pytającego sformułowanego przez matkę pod adresem trzymiesięcznego dziecka, prawdziwą prośbą proszenia o pożyczkę osoby, o której wiadomo, że właśnie zbankrutowała, ani prawdziwym rozkazem polecenia wydawanego przez sierżanta generałowi itd. Wszystkie te akty mowy są niezgodne z faktami w tym samym sensie, w jakim można mówić o niezgodności z faktami, czyli fałszywości twierdzeń w sensie Austina.

Same twierdzenia także stwarzają Austinowskiej „definicji” pewne problemy. Aby to zauważyć, wystarczy wyobrazić sobie społeczność, w której dominują konformiści i hipokryci. Dzieła swoich liderów, o których skrycie są nie najlepszego zdania, zwykli nazywać „znakomitymi”. Tym samym obowiązują konwencje opisu, które z wygłaszanym zdaniem „To jest znakomite dzieło” wiążą typ stanu rzeczy w świecie, o którym wszyscy wiedzą, że na takie określenie nie

zasługuje. Historyczny stan rzeczy, do którego odnosi się stwierdzane w konkretnym stwierdzeniu zdanie — na przykład stan, do jakiego określony autor doprowadził promowaną książkę — jest stanem rzeczy tego typu, z którym zdanie to jest konwencjonalnie związane. Jeżeli analizowane tu Austinowskie określenie jest — jak się powszechnie uważa — definicją prawdy, a nie tylko zdaniem sprawy, kiedy mówi się, nie zawsze słusznie, że twierdzenie jest prawdziwe, to można wygłaszać twierdzenia prawdziwe w sensie Austina jawnie kłamiąc w sensie zwykłym.

Zgodne z zasadami *savoir vivre* 'u, nie wyrażające rzeczywistych przekonań, zwyczajowe pochwały przypominają obietnicę, której nie zamierza się dotrzymać, rozkaz formułowany ze świadomością, że nie zostanie wykonany, akt zawierania małżeństwa z zaprzeczającą jego językowej formule myślą o rozwodzie następnego dnia... Wszystkie one mogą być prawdziwymi illokucjami w sensie, w jakim według Austina mówi się o prawdziwych twierdzeniach. Brak odpowiedniego przekonania, które winno aktowi mowy towarzyszyć, nie niweczy konwencjonalnego działania, nie unieważnia tego aktu, czyni go jedynie „nieszczerym”. Chodzi bowiem o prawdziwość tego, co się mówi w odpowiednich okolicznościach; to, co się myśli, nie jest tak istotne.

Austinowskiej koncepcji prawdy zarzucano zwykle zbyt wąski zakres stosowności. Strawson stwierdził na przykład, iż stosuje się ona wyłącznie do podmiotowo-orzecznikowych twierdzeń jednostkowych odnoszących się do realnych elementów świata, które można wskazać. Brak miejsca nie pozwala tu na polemikę z tą opinią¹⁵. Jednak powinno być widoczne, że zaproponowaną przez Austina teorię prawdy raczej należy podejrzewać o zakres o wiele szerszy od standardowego, jako że stosuje się ona co najmniej do wszelkich illokucji. W *Truth* — jak zauważył G.J. Warnock — „Austin zdecydował się, zupełnie bez zapachu, powiedzieć, iż tym, co jest prawdziwe (albo nie) są stwierdzenia”¹⁶. W *How to Do Things with Words* można jednak przeczytać coś innego, co o wiele lepiej harmonizuje z określeniem warunków prawdziwości w *Truth*:

Stwierdzanie, opisywanie itp. są tylko dwiema nazwami spośród bardzo wielu innych nazw aktów illokucyjnych; nie znajdują się one w żadnej tylko sobie właściwej sytuacji [...] W szczególności nie znajdują się one w żadnym swoistym położeniu przez to, że wiążą się z faktami w jedyny w swoim rodzaju sposób, który nazywa się byciem prawdziwym albo fałszywym, ponieważ prawda i fałsz nie są (jeżeli nie liczyć sztucznych abstrakcji, jakie są zawsze możliwe i dla pewnych celów uprawnione) nazwami relacji, własności

¹⁵ Patrz: J. Szymura, *Język, mowa i prawda w perspektywie fenomenologii lingwistycznej* J.L. Austina, Ossolineum, Wrocław-Kraków 1982, s. 143-152.

¹⁶ G.J. Warnock, *J.L. Austin*, London-New York 1989, s. 50.

ani czegokolwiek, ale nazwami szacownego wymiaru tego, w jaki sposób słowa czynią zadość faktom, zdarzeniom, sytuacjom itp.¹⁷

Wypada zatem przyjąć, że, zgodnie z omawianą koncepcją, pod względem prawdziwości — *resp.* fałszywości — inne akty illokucyjne nie różnią się od stwierdzeń. Gdy konkretny przedmiot odniesienia aktu illokucyjnego jest tego typu, z którym standardowo wiąże się użyte w tym akcie zdanie, mamy do czynienia z prawdziwą illokucją. Gdy tak nie jest, illokucja jest fałszywa.

W sytuacjach mowy, w których brak historycznego stanu rzeczy — na przykład nie ma króla Francji, gdy pada zdanie „Obecny król Francji jest łysy” — albo w których brak konwencjonalnie wyznaczonego typu — na przykład wtedy, gdy usiłuje się rozstrzygnąć kwestię właściwego smaku potraw — problem prawdziwości twierdzeń nie powstaje. Analogicznie nie ma mowy o ślubie, gdy zabrakło pana młodego lub gdy nie ma odpowiedniej procedury, w której mógłby on pełnić przewidzianą tą procedurą, standardową rolę.

Rozstrzygnąwszy tymczasem w ten sposób kwestię zakresu stosowalności Austinowskiej teorii prawdy, wypada teraz przyrzeć się jej nieco dokładniej.

Wątpliwości Warnocka i Strawsona budziło pojęcie historycznego stanu rzeczy łączonego z twierdzeniem, jako wygłaszanym w konkretnym miejscu i czasie, przez konwencje wskazywania. Pierwszy z nich pisał:

Zgodnie z poglądem samego Austina to, że poszczególne twierdzenie wiąże się z poszczególną sytuacją „historyczną”, nie jest sprawą konwencji ani [...] faktu, lecz logiki; [Austin — przyp. J.S.] daje [...] bowiem wcześniej do zrozumienia, iż twierdzenie identyfikuje się, w części, poprzez odniesienie do sytuacji, z którą się wiąże. Tym, co „konwencje wskazywania” po części określają, nie jest to, jak twierdzenie wiąże się ze światem, lecz to, jakiego twierdzenia dokonuje się wypowiadając pewne słowa w pewnych okolicznościach¹⁸.

Trudno się nie zgodzić z Warnockiem. Sytuacja, w której „mówi się, że stwierdzenie jest prawdziwe” jest sytuacją, w której konstytuuje się znaczenie tego stwierdzenia — znaczenie, na które składa się jego sens, *resp.* typ wyznaczony przez zdanie dzięki konwencjom deskryptywnym, oraz odniesienie, *resp.* konkretny stan rzeczy wskazany za pomocą konwencji demonstratywnych. Ponieważ o tożsamości stwierdzenia — o jego znaczeniu — stanowią łącznie, jeżeli nie liczyć siły illokucyjnej, tożsamość sensu i tożsamość odniesienia, odniesienie tego samego twierdzenia do dwóch różnych przedmiotów jest — *ex definitione* — wykluczone.

Jak jednak rozumieć relację wskazywania zachodzącą między wygłaszanym twierdzeniem a historycznym stanem rzeczy, skoro historyczny stan rzeczy jest

¹⁷ J. L. Austin, *How to do Things with Words*, Oxford University Press, Oxford 1962, s. 147-148.

¹⁸ G.J. Warnock, *A Problem about Truth*, w: *Truth*, ed. G. Pitcher, Prentice-Hall 1964, s. 67.

tym, co stanowiąc o tożsamości tego twierdzenia, należy do pierwszego członu tej relacji? Nie chcąc w odpowiedzi na to pytanie wchodzić w dyskusyjną „dialektykę tożsamości i różnicy znaku i tego, co oznaczane”, dla dobra dalszych rozważań, wypada za Warnockiem przyjąć, że Austin w tym miejscu po prostu się pomylił.

Zdaniem Warnocka, tym, co Austin chciał powiedzieć, jest fakt, że: o twierdzeniu, że *S* jest prawdziwe, można powiedzieć, iż stwierdza ono, że słowa użyte (jeżeli zostały rzeczywiście użyte) przy wypowiedzaniu twierdzenia *S* skorelowane są za pomocą konwencji wskazywania z „historycznym stanem rzeczy” tego „typu”, z którym zdanie użyte (jeżeli zostało rzeczywiście użyte) do dokonania tego twierdzenia skorelowane jest za pomocą konwencji opisu¹⁹. Podobnej korekty Austinowskiego określenia dokonał Strawson:

O twierdzeniu mówi się, że jest prawdziwe wtedy, kiedy historyczny stan rzeczy, z którym słowa użyte do jego wypowiedzenia są, jako wówczas użyte, skorelowane za pomocą konwencji wskazywania, jest tego typu, z którym słowa te są standardowo skorelowane za pomocą konwencji opisu²⁰.

Określenie Austina w interpretacji Strawsona przywodzi na myśl koncepcję dyrektyw znaczeniowych K. Ajdukiewicza wyodrębniającego

empiryczne dyrektywy znaczeniowe, które pewnym danym doświadczenia przyporządkowują pewne zdania, które trzeba być gotowym uznać w obliczu tych danych doświadczenia, jeżeli nie ma się gwałcić właściwego językowi przyporządkowania znaczeń²¹.

Według Ajdukiewicza, kogoś, kto patrząc na pożar niszczący las w typowy dla pożaru sposób, zareagowałby zdaniem „I znowu mamy powódź”, należy raczej posądzać o nieznajomość reguł znaczeniowych języka polskiego, niż o mówienie nieprawdy. Gdyby ów ktoś te reguły znał — gdyby znał sens użytych słów i sens zdania „I znowu mamy pożar” — i gdyby do tych reguł się stosował, wypowiedziałby zdanie o właściwym sensie z właściwym odniesieniem, które to zdanie tym samym byłoby prawdziwe.

Czy stwierdzić coś za pomocą zdania o standardowym znaczeniu — o właściwie odniesionym sensie — to tyle, co powiedzieć prawdę? Czy identyfikacja właściwego przedmiotu odniesienia zdania wystarcza, by wiedzieć, iż jest to zdanie prawdziwe? Z pozytywnymi odpowiedziami na te pytania, wywiedzionymi z koncepcji Austina, nie mógł się pogodzić Strawson, który pisał:

Próbujemy wszak wyszczególnić historyczną sytuację, która jest istotna dla tożsamości twierdzenia i musimy być w stanie to zrobić w taki sposób,

¹⁹ Tamże, s. 55-56.

²⁰ P.F. Strawson, *Truth. A Reconsideration of Austin's Views*, w: P.F. Strawson, *Logico-Linguistic Papers*, London 1971, s. 235.

²¹ K. Ajdukiewicz, *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. I, Warszawa 1985, s. 176.

by nie przesądzać od razu kwestii wartości prawdziwościowej tego twierdzenia, co więcej, by nie przesądzać tego na korzyść jego prawdziwości. Gdyby sytuację historyczną, która stanowi o tożsamości twierdzenia do tej sytuacji się odnoszącego, można było wyodrębnić tylko w taki sposób, który w konsekwencji sprawia, iż twierdzenie to jest prawdziwe, każde twierdzenie (czy też każde twierdzenie historyczne) byłoby prawdziwe, co jest absurdem²².

Nie chcąc dostrzec w poglądach Austina takiego „absurdu”, Warnock złożył go na karb niezbyt szczęśliwie wybranej terminologii, za którą kryje się, poprawna, jego zdaniem, myśl, że:

ten, kto dokonuje twierdzenia, mówi tym samym, że zachodzi pewien stan rzeczy, zaś to, czy jego twierdzenie jest prawdziwe, jest kwestią tego, czy ten szczególny stan rzeczy, do którego on się w swym twierdzeniu odnosi, jest stanem rzeczy o takim charakterze, rodzaju lub typie, który on mu w twierdzeniu przypisuje²³.

Określenie to nie wydaje się mniej zagrożone kłopotliwymi konsekwencjami.

Wypowiedzieć stwierdzenie to — zgodnie z tym ujęciem — przyporządkować konkretnemu stanowi rzeczy właściwy typ. Problem prawdy odzyskuje tu swój starożytny, przesłonięty późniejszym „mitem kartezjańskim” opowiadającym o stonku myśli do rzeczywistości pozaświadomościowej, sens. Według znanego, chociaż nieprzypadkowo rzadziej obecnie od innych cytowanego zdania Arystotelesa:

kto więc myśli o rozdzielonym, że jest rozdzielone, a o połączonym, że jest połączone, mówi prawdę, natomiast głosi się fałsz, jeżeli się myśli przeciwnie o tym stanie rzeczy²⁴.

Tak rozumiany problem prawdy jest w istocie problemem uniwersaliów — zagadnieniem ich natury oraz kryterium właściwego łączenia z konkretnymi. Zdaniem Searle’a Austin „popadł w pułapkę omawiania problemu prawdy w oparciu o model przedmiotu i własności”²⁵. W myśl tego starożytnego modelu historyczny stan rzeczy polega na tym, iż rzecz ma własności, czyli jest rzeczą pewnego typu określonego — by użyć terminu Austina — przez konwencje opisu. Skoro się tę rzecz poprzez identyfikację jej własności wyodrębni, zgodnie ze „znajomością rzeczy”, czyli dotyczących jej konwencji deskryptywnych, można szczerze powiedzieć o niej tylko prawdę.

Tak więc wydaje się, że patrząc na prawdziwe stwierdzenia z Austinowskiej perspektywy nie da się uniknąć wniosku, że znajomość stwierdzenia jest *eo ipso* znajomością jego prawdziwości. Ten, kto się z takim wnioskiem pogodzi, ma już

²² P.F. Strawson, *Truth. A Reconsideration of Austin's Views*, dz. cyt., s. 242.

²³ G.J. Warnock, *Truth and Correspondence*, w: *Knowledge and Experience*, ed. C.D. Rollins, University of Pittsburgh Press, London 1962, s. 15.

²⁴ Arystoteles, *Metafizyka*, przeł. K. Leśniak, PWN, Warszawa 1983, s. 238.

²⁵ J.R. Searle, *Truth. A Reconsideration of Strawson's Views*, w: *The Philosophy of Strawson*, ed. L.E. Hann, Southern Illinois University, Illinois 1998, s. 397.

blisko do konstatacji, że mówiąc o tym, iż twierdzenie jest prawdziwe, przymiotnika „prawdziwe” używa się na sposób adiustacyjny, podobnie jak wtedy, gdy mówi się o prawdziwym złocie.

Dobrym sposobem wyrażenia tego faktu może być dalsza analiza zaproponowanego przez Austina i skorygowanego przez Warnocka i Strawsona określenia tego, co ma miejsce wówczas, gdy „mówi się, że twierdzenie jest prawdziwe”.

Konwencje wskazywania łączą zatem historyczny stan rzeczy ze słowami — *resp.* zdaniem — użytymi w stwierdzeniu. Oto konkretny pies, który w polu naszego widzenia szczeka i oto zdanie „Pies szczeka” wypowiedziane przez kogoś, kto patrzy na tego psa tuż obok, zdając się nie widzieć innego psa słyszalnego z od dali. Sytuacja przypomina inną: oto droga w remoncie, obok druga, też naprawiana, i znak drogowy z rysunkiem robót na drodze, umiejscowiony w taki sposób, iż wyraźnie wskazuje na pierwszą z tych dróg. W tym drugim przypadku ustalono, że „historyczny stan” robót drogowych jest stanem, w którym pozostaje pierwsza droga. Postawienie słupa w odpowiedni sposób — słupa z *quasi*-zdaniem w postaci rysunku — było właśnie ustaleniem tego. Stwierdzenie to nic innego, jak ustalenie. Mówiący ustawia się w odpowiedni sposób wskazując — za pomocą odpowiednich konwencji — stan rzeczy, do którego należy odnosić zdanie, na przykład ciąg dźwięków lub atramentowe linie wykazujące się pewną regularnością, które nabierają w tej sytuacji znaczenia. Wszystko to razem składa się na ustalenie, że pies — ustala się dokładnie, który — szczeka. Tak rozumiane twierdzenie jest „pełnym znakiem” w sensie Peirce’a — całością składającą się z substratu materialnego (dźwięki), przedmiotu odniesienia (pies, który szczeka) oraz interpretanta (miejsce i zachowanie mówiącego).

Można powiedzieć, zgodnie z określeniem Austina, że „o stwierdzeniu mówi się, że jest prawdziwe” wtedy, gdy jest po prostu stwierdzeniem w sensie znaku o opisywanej wyżej strukturze.

Gdyby znak robót drogowych ustawić tak, by odnosił swą typową treść do miejsca, gdzie nie ma żadnej drogi, na przykład do stojącej za nim kamienicy, nie byłby to znak prawdziwy, jako że nic by nie znaczył. Analogicznie, pseudotwierdzenie, że pies szczeka, dokonane w obliczu kota, który miauczy, nie jest prawdziwym twierdzeniem; jest — można tu znowu posłużyć się Austinowską kategorią — twierdzeniem bez wymaganego konwencjami znaczenia. Znaczenie to — konwencjonalny przedmiot odniesienia — jest częścią całości, jaką twierdzenie jako znak winien stanowić, której to części brakuje mu dokładnie w taki sam sposób, w jaki fałszywym budowlom Potiomkina brakowało tylnych stron.

Jest rzeczą interesującą, że naturalnymi reakcjami ludzi na zdania typu „Niektórzy ludzie są śmiertelni” lub „Istnieje człowiek, który myśli” są protesty w rodzaju zdań „To nieprawda, wszyscy ludzie są śmiertelni” lub „Nieprawda, wielu ludzi myśli”. Reakcji tych nie da się wytłumaczyć klasyczną teorią prawdy obliczanej za pomocą klasycznego rachunku kwantyfikatorów. Są to reakcje na nie-

właściwe znaki. Odrzucane twierdzenia przypominają mapę, na której zaznaczono tylko niektóre z równie ważnych dróg.

Nie wszystko daje się tak łatwo wyjaśnić przy przyjętych tu założeniach. Jak, na przykład, pojąć sytuację, gdy ktoś twierdzi, że kot miauczy, bo naprawdę widzi i słyszy miauczącego kota tam, gdzie wszyscy inni widzą szczekającego psa? Spełnia wszystkie warunki wymagane przez konwencjonalną procedurę stwierdzania — nie jest ślepy ani głuchy, zna koty i psy oraz reguły języka polskiego — nie można mu więc prawa do twierdzenia odmówić, gdy z całym przekonaniem stwierdza, że naprzeciwko niego kot miauczy.

Odpowiedzieć na to pytanie można co najmniej dwojako. Po pierwsze, zgodnie z sugestiami wypływającymi z dokonanej przez Kripkego znanej interpretacji poglądów Wittgensteina²⁶ na temat kierowania się regułami, można przyjąć założenie, iż prywatnie — bez odwołania się do społeczności językowej — kierować się regułami nie można. Wypada wówczas uznać, że z powodu braku prywatnego kryterium tylko zgoda wspólnoty językowej może rozstrzygnąć na przykład o tym, czy zdanie „Pies szczeka” jest na miejscu tam, gdzie odnosi się je do dziwnego stworzenia podobnego trochę do psa i trochę do kota, wydającego dźwięki to bardziej przypominające szczekanie, to miauczenie. Zakładając, że tylko wspólnota językowa tworzy typy i określające je konwencje opisu, trzeba uznać czyjeś zdanie, że pies szczeka, sformułowane wobec kota, za fałszywe twierdzenie, które w ogóle twierdzeniem nie jest, bo w społecznej grze językowej po prostu nic nie znaczy.

Inaczej wypadnie odpowiedzieć na wyżej postawione pytanie, gdy przyjmie się — jak zrobili to, na przykład, G.P. Baker i P.M.S. Hacker²⁷ — że można kierować się regułami prywatnie, bez społecznego trybunału, czego łatwo mógłby dowieść Robinson Crusoe, gdyby po układzie kart poznał, że poprzedniego dnia stawiając w samotności pasjansa złamał jego reguły, które na terenie swej wyspy zmodyfikował, ale których, jako zmodyfikowanych, nie przestrzegał. Przy takim założeniu ktoś, kto z przekonaniem twierdzi, że ma do czynienia z miauczącym kotem, stosuje własne konwencje opisu w odniesieniu do stanu rzeczy, którego sam doświadcza. W jego prywatnej perspektywie może to być twierdzenie prawdziwe.

Warto w tym miejscu przywołać ponownie przykład wspólnoty językowej, w której zdanie „To jest znakomite dzieło” bywa powszechnie odnoszone do produktów intelektualnych ogólnie znanych jako nieudane. Wówczas „mówi się też, że twierdzenie to jest prawdziwe” — zgodnie z określeniem Austina — jako że ci, którzy go dokonują, dają swoim słuchaczom właściwy znak. To, że tego rodzaju znaki języka publicznego mogą nic nie znaczyć w języku prywatnym, jest faktem dodatkowo przemawiającym za rozwijaniem tu poglądem.

²⁶ S. Kripke, *Wittgenstein on Rules and Private Language. An Elementary Exposition*, Blackwell, Oxford 1982.

²⁷ G.P. Baker, P.M.S. Hacker, *Scepticism, Rules and Language*, Blackwell, Oxford 1984.

Przy obu koncepcjach działania reguły językowej twierdzenie fałszywe to ustalenie fałszywe, czyli coś, co ustaleniem nie jest, jako że sens twierdzenia nie wiążąc się z odniesieniem w ustalony sposób, w ogóle się z nim nie wiąże. Innymi słowy, pozbawione korelatu semantycznego w świecie twierdzenie jest, jako znak, tworem wybrakowanym. To, że nie zasługując na swoją nazwę, ją nosi, wymaga wyjaśnienia.

Terminy „prawdziwy” i „fałszywy” także przy ocenie stwierdzeń okazują się zatem słowami adiustacyjnymi, zaś przedstawiany tu pogląd — adiustacyjna teoria prawdy — stanowi nie zaklasyfikowaną dotąd odmianę identycznościowej teorii prawdziwości, która głosi, że „prawdziwość sądu polega na tym, iż jego treść jest faktem, czyli jest z faktem identyczna”²⁸.

Z jednej strony, powiedzieć, że x jest prawdziwym Y -em to dokonać odpowiedniej adaptacji terminu Y do sytuacji, która niesłusznie mogła wydawać się dlań niewłaściwa; z drugiej strony, nie przypisując x -owi żadnej cechy, która by nie należała już do jego pojęcia Y , to stwierdzić, że x jest tożsamy z Y , *resp.* że jest bytem Y . Nie inaczej jest, gdy mowa jest o prawdziwym twierdzeniu: jego zgodność z rzeczywistością jest w istocie tożsamością z bytem, który, jako twierdzenie, stanowi, a nie cechą, którą mogłoby posiadać albo nie posiadać. Tak zwane epistemologiczne pojęcie prawdziwości jest, gdy mu się dokładniej przyjrzeć, ontologicznym pojęciem prawdy. Toteż wszelkie próby wypracowania definicji prawdziwości pojmowanej jako cecha, którą jej nośnik mógłby posiadać albo nie posiadać, wydają się skazane na niepowodzenie. Wbrew deflacionistom prawdziwość jest jednak cechą — cechą tożsamości swego nośnika, niejako w nim znikającą — co stanowi wyjaśnienie niepowodzeń inflacionistów.

Mówiąc o prawdziwości czegoś, zawsze mówimy o bycie tego czegoś tak a tak pojmowanego. Podobnie jednak, jak nie ma wokół nas prawdziwych przedmiotów płaskich, pustych lub kulistych — te, które spotykamy, jedynie się do swoich ideałów zbliżają — tak też nie ma znaków, które znaczyłyby dokładnie to, do czego się odnoszą. Gdy mówi się, że twierdzenie jest prawdziwe, historyczny stan rzeczy nigdy nie jest całkowicie identyczny z typem, do identyczności z którym w stwierdzeniu się zbliża. „Podobnie jak wolność — pisał Austin — prawda jest samym minimum lub iluzorycznym ideałem”²⁹.

4. Fakty

Zaprezentowana tu koncepcja może budzić sprzeciw z uwagi na związane z nią pojęcie faktu jako rezultatu ustalenia dokonanego w prawdziwym stwierdzeniu.

²⁸ T. Baldwin, *The Identity Theory of Truth*, „Mind” vol. 100, nr 397, January 1991, s. 34.

²⁹ J.L. Austin, *Truth*, dz. cyt., s. 130.

Według Strawsona „fakty są tym, co stwierdzenia (gdy są prawdziwe) stwierdzają”³⁰. Pisząc to Strawson daleki był jednak od poglądu utożsamiającego rzeczywistość z tym, co stwierdzone lub stwierdzalne. Fakty — jego zdaniem — nie są czymś w rzeczywistości, ale czymś językowym. Twierdzenia odnoszą się do rzeczy materialnych i osób, którym w świecie przytrafiają się różne zdarzenia, natomiast „fakt, z którym twierdzenie jest zgodne, jest pseudo-materialnym korelatem twierdzenia jako całości”³¹. O faktach mówi się w zdaniach, w których występują czasowniki intencjonalne — takie, jak: „znać”, „stwierdzać”, „poznawać”, „dostrzegać”, „nie zauważać” itp. Skoro mówi się, na przykład, że ktoś zauważył, że jaskółki latają, to można powiedzieć, iż to, że jaskółki latają, zostało zauważone. Można też wyrazić to inaczej mówiąc, że zauważony został fakt, że jaskółki latają. W rzeczywistości istnieją jednak tylko jaskółki oraz zachodzi pewne zdarzenie. Fakt nie jest czymś, co dałoby się w świecie odnaleźć — jest według Strawsona hipostazą językową zrodzoną, podobnie jak „sytuacja” i „stan rzeczy”, z „językowego biernika”, będącego dopełnieniem czasowników intencjonalnych. Zdanie Strawsona na temat natury faktów, chociaż nie sytuacji ani stanów rzeczy, mogłaby wspierać obserwacja White’a:

Na przekór pewnym filozofom [...], fakty, w odróżnieniu od zdarzeń, sytuacji, stanów rzeczy czy przedmiotów, nie mają dat ani lokalizacji. W przeciwieństwie do przedmiotów nie można ich tworzyć ani niszczyć, dążyć do nich ani też ich unikać. Fakty nie mogą nas wyprzedzać, nie możemy się w nie uwickłać ani ich przewidywać tak, jak możliwe to jest w przypadku zdarzeń. Można się znaleźć w poważnych, przykrych lub delikatnych sytuacjach, które możemy zmieniać lub których możemy unikać — nie da się tego powiedzieć o faktach. Fakty w przeciwieństwie do stanów rzeczy nie zaczynają się, nie trwają, nie giną. Chociaż jest ich niezliczona ilość [...] nie istnieją³².

Z drugiej strony, „fakty się stwierdza”, „dyskutuje”, „podsumowuje”, a „tak, że ich dowodzi”³³. Mówi się o zachodzeniu relacji logicznych między faktami. Gdy do faktów trzeba się odwołać, wskazuje się na to, jak jedne wynikają z drugich. Na prośbę o „podanie faktów”, zawsze dostarcza się twierdzeń, co zwolennicy koherencyjnej teorii prawdy wykorzystali do uzasadnienia tezy, iż zgodność z faktami jest w istocie zgodnością z prawdziwymi twierdzeniami. Wreszcie, twierdzenia opisuje się tak samo jak fakty: opisać fakt, że *S*, to tyle, co opisać prawdziwe twierdzenie, że *S*. Stąd wyprowadzany jest wniosek, że ten, kto utrzy-

³⁰ P.F. Strawson, *Truth*, dz. cyt., s. 38.

³¹ Tamże, s. 37. Strawsonowską koncepcję „podstawowych kategorii naszego schematu pojęciowego” przedstawił T. Szubka: *Metafizyka analityczna P.F. Strawsona*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1995.

³² A.R. White, *Truth*, dz. cyt., s. 80.

³³ Tamże, s. 81.

muje, że między tymi przedmiotami identycznych opisów zachodzi jakaś różnica, ma niewykonalny obowiązek jej opisania.

W świetle zebranego przez White'a materiału lingwistycznego koncepcja faktu jako tworu językowego wydaje się naturalna. Jest to koncepcja, której Austin zdecydowanie się przeciwstawiał. W *Unfair to Facts* za sensowne uznał powiedzenie „Stan kota jest faktem”, a ponieważ pytanie „Jakim faktem jest stan kota?” wraz z odpowiedzią typu „Stan kota jest faktem, że kot łapie myszy” nie mają sensu, wyprowadził stąd wniosek, że dowodzi to, iż u podstaw znaczenia terminu „fakt” nie znajduje się użycie tego terminu w wyrażeniach typu „fakt, że S”, które według Strawsona nominalizują to, co się stwierdza o rzeczach, osobach i zdarzeniach. Austin przypominał znaczenie słowa *factum* w klasycznej łacinie — strony biernej czasownika *facio* (czynię) — oznaczającego rezultat czynu, które w swojej angielskiej odmianie *fact* od XVII wieku zaczęło oznaczać coś, „co rzeczywiście wystąpiło”, „o czym wie się z wiarygodnego źródła”, „co nie jest tylko domysłem lub fikcją”. Zdaniem Austina, „co najmniej częścią tego, co się mówi, mówiąc, iż coś jest faktem, jest właśnie powiedzenie, że jest to czymś w świecie”³⁴, a gdyby ktoś twierdził inaczej, „skłonni bylibyśmy protestować zapewniając, że z powodzeniem mogą istnieć fakty, których nikt nie znał i znał nie będzie”³⁵. Powiedzenie Strawsona, że „fakty są tym, co stwierdzenia (gdy są prawdziwe) stwierdzają”, nie jest definicją faktów, podobnie jak powiedzenie „Kobiety są tym, kogo mężczyźni (gdy się żenia) poślubiają” nie jest definicją kobiet — fakty nie stwierdzone mogą istnieć tak samo, jak kobiety niezamężne.

Chyba miał rację Strawson twierdząc, że Austin w *Unfair to Facts* dał się zwieść językowi naturalnemu³⁶. Ale i w tym tekście można spotkać zdanie trudne do pogodzenia z dopiero co przedstawionymi zdroworozsądkowymi uwagami:

[...] wyrażenie „fakt, że” (*the fact that*) to pewien sposób zwięzłego mówienia o słowach i świecie zarazem³⁷.

Podobnie zwięźle „o słowie i świecie zarazem” mówi się używając wyrażenia „osoba Cezara”, co jest równoznaczne z określeniem „pewna osoba oznaczana imieniem «Cezar»” — dodał Austin. Można się w związku z tym domyślać, iż sądził on, że „fakt, że S” znaczy tyle, co „wskazywany w akcie stwierdzania historyczny stan rzeczy odpowiadający zgodnie z konwencjami opisu użytemu w stwierdzeniu zdaniu określającemu typowy stan rzeczy, że S”.

Tak więc, w jednym tekście Austina występują dwa pojęcia faktu: jako niezależnego i jako zależnego od aktów stwierdzania. To drugie pojęcie zgodne jest z prezentowaną tu koncepcją prawdziwych twierdzeń.

³⁴ J.L. Austin, *Unfair to Facts*, w: J.L. Austin, *Philosophical Papers*, dz. cyt., s. 159.

³⁵ Tamże, s. 168.

³⁶ P.F. Strawson, *Reply to John Searle*, w: *The Philosophy of Peter Strawson*, dz. cyt., s. 404.

³⁷ J.L. Austin, *Unfair to Facts*, dz. cyt., s. 165.

Fakt, że S i prawdziwe twierdzenie, że S , znajdują się względem siebie w tzw. relacji wewnętrznej. Jak ujął to Ingvar Johansson:

A jest wewnętrznie związane z B wtedy i tylko wtedy, gdy jest logicznie niemożliwe, aby istniało A , jeżeli B nie istnieje i *vice versa*³⁸.

W tak rozumianej relacji wewnętrznej pozostają względem siebie, na przykład, lewa i prawa strona, centrum i peryferie, wysokość i szerokość, kolor i kształt, nauczyciel i uczeń, towar i cena. Można powiedzieć, że nie inaczej jest z prawdziwym twierdzeniem, że S i faktem, że S . Są to dwa aspekty jednej całości, która stanowi twierdzenie prawdziwe jako znak. Mówiąc o fakcie, że S zwracamy uwagę na ustalony w prawdziwym, tj. typowym twierdzeniu, znajdujący się w świecie korelat semantyczny słów w tym twierdzeniu użytych — słów, które mają się do tego faktu tak, jak lewa strona do prawej, bo nie ma faktów niewysłowionych. Mówiąc o twierdzeniu, że S , mówimy o tej samej całości, gdzie tym razem uwidaczniamy słowa oraz „mowę ciała”, które bez korelatu semantycznego w świecie byłyby pustymi dźwiękami i ruchami bez znaczenia. Fakt stwierdzany i stwierdzenie faktu można, tworząc abstrakcje, odróżnić, ale nie można ich w rzeczywistości oddzielić.

Uwyrażnia to schemat, którego wyjałowioną formą jest słynna formuła Tarskiego:

Twierdzenie, że S jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy S .

Po lewej stronie równoważności mówi się o jednym aspekcie znaku, jaki twierdzenie, że S stanowi, nie mówiąc *explicite*, że drugim jego aspektem jest fakt, który określa się po stronie prawej. Innymi słowy, mówiąc, że twierdzenie, że S jest prawdziwe, nie mówi się niczego innego niż to, że jest to po prostu twierdzenie, że S , zbudowane z odpowiednich słów w odpowiednim miejscu i wyposażone w odpowiedni korelat semantyczny. Ten korelat semantyczny — stan rzeczy, który jest faktem — prezentuje się mówiąc S .

5. Zjawisko predykcji prawdziwościowej

Czy teza o redukowalności predykatywnego sposobu użycia przymiotnika „prawdziwy” do jego użycia atrybutywnego da się utrzymać w świetle przedstawionych w drugim rozdziale argumentów White’a? Wypada teraz na te argumenty w kolejności, w jakiej zostały zaprezentowane, odpowiedzieć.

1. Faktem jest, że rzeczowniki „prawda” i „fałsz” pojawiają się tylko tam, gdzie mowa o twierdzeniach, opowiadaniach, teoriach itp. Można powiedzieć „To prawda” słysząc czyjeś twierdzenie, że to jest złoto, ale nie na miejscu, pod groźbą popadnięcia w absurd, byłoby zrobienie tego na widok biżuterii, choćby z najprawdziwszego złota. Nie musi to jednak znaczyć, iż twierdzenie ma cechę o nazwie „prawda”, a złoto nie. Zgodnie z adiustacyjną teorią prawdy, prawdziwość

³⁸ I. Johansson, *Ontological Investigations*, Routledge, London 1989, s. 117.

czegoś polega na tożsamości tego czegoś z typem: prawdziwość twierdzenia o czymś — na byciu twierdzeniem typowym o tym czymś, prawdziwość określonego kawałka złota — na byciu typowym złotem. Być typowym twierdzeniem, to być znakiem, którego przedmiot odniesienia jest prawidłowo dany, to być prawdą właśnie. Nie jest to przeznaczeniem złota, dlatego nie pytamy o to, czy złoto jest prawdą.

W tym miejscu adiustacyjna teoria prawdy sprawia wrażenie skazanej na inflację. „Twierdzenie prawdziwe to stwierdzenie, które jest prawdą” — trzeba stojąc na jej gruncie powiedzieć, co wydaje się równoznaczne z przyznaniem rzeczownikowi „prawda” funkcji opisowej. Nie należy jednak zapominać, że „jest prawdą” znaczy tutaj „jest (typowym) twierdzeniem”, co całe powiedzenie czyni całkowicie zgodnym z adiustacyjną teorią prawdy.

2. Skoro „jest prawdą” znaczy „jest (typowym) twierdzeniem”, można też mówić o „częściowej prawdzie”, gdy twierdzenie od typowego odbiega. Analogicznie, można o kimś powiedzieć, że jest w jakiejś mierze — na przykład „w połowie” patriotą. Gdy powie się, że jest to prawdziwy patriota, przyzna się mu na skali patriotyzmu wymiar najwyższy, co czyni niemożliwym, by był on w połowie prawdziwym patriotą. Analogicznie, „prawdziwa” lub „najprawdziwsza prawda” nie może być „w połowie prawdziwą prawdą”. Wbrew zarzutowi White’a, rzeczowniki „prawda” i „patriota” podlegają analogicznej adiustacji.

3. Nie zawsze jest tak, że „odkrycie, że coś nie jest prawdziwym twierdzeniem [...] nie musi rzucać cienia wątpliwości co do jego statusu twierdzenia”. Na przykład odkrycie, że twierdzenie matematyczne jest fałszywe, statusu twierdzenia matematycznego go pozbawia. Z drugiej zaś strony, fałszywy ruch jest nadal ruchem, tyle, że niewłaściwym, fałszywy uśmiech — uśmiechem pozbawionym spontaniczności, a fałszywe pieniądze i fałszywe dokumenty — dokumentami i pieniędzmi, którymi niebezpiecznie się posługiwać. Granica między tym, co przestając być prawdziwym, nie traci swego statusu i tym, co w takiej sytuacji przestaje być sobą, nie jest granicą między twierdzeniami i innymi domniemanymi nośnikami im tylko właściwej cechy prawdziwości a pozostałymi przedmiotami. Należałoby tę granicę lepiej zbadać. Tymczasem można zaryzykować hipotezę, że chodzi o granicę między przedmiotami tego typu, który trudno w nich rozpoznać — są to, między innymi, zwykłe stwierdzenia, ruchy, uśmiechy, dokumenty i pieniądze — oraz przedmiotami, w przypadku których — a tak jest ze złotem i twierdzeniami matematycznymi — odpowiadanie normom, określającym typ, nie jest tak trudne do ustalenia. Gdyby hipoteza ta okazała się prawdą, wspierałaby adiustacyjną teorię prawdy.

4. Prawdziwe twierdzenia, stanowiąc, na przykład, sprawozdanie, mogą, ale nie muszą czynić go prawdziwym sprawozdaniem. Przede wszystkim można wątpić w to, czy gdyby do tysiąca prawdziwych twierdzeń, składających się na sprawozdanie, zakradło się jedno, nieistotne, fałszywe — tj. gdyby twierdzenia te stanowiły w taki sposób fałszywą koniunkcję — sprawozdanie zostałoby jako

falszywe odrzucone. Sprawozdanie jest prawdziwym, tj. zasługującym na swoją nazwę sprawozdaniem, gdy składa się z odpowiedniej ilości odpowiednio ważnych prawdziwych twierdzeń. Gdy zaś są to twierdzenia nieważne lub tendencyjnie dobrane, sprawozdanie z nich złożone może na nazwę prawdziwego nie zasługiwać. Na prawdziwego towarzysza życia, podobnie jak na prawdziwe sprawozdanie, też wiele rzeczy prawdziwych musi się złożyć — mogą to być prawdziwe zrozumienie, prawdziwa życzliwość, prawdziwa gotowość do pomocy itd.; jeżeli będą prawdziwe i będzie ich dostatecznie wiele, uczynią — podobnie jak prawdziwe twierdzenia tworzą prawdziwe opowiadanie — towarzysza życia prawdziwym towarzyszem. Ani od ich prawdziwości, ani od prawdziwości twierdzeń nie można w życiu wymagać tzw. zwartości, tj. tego, by — jak chce na przykład Jan Woleński — „prawdziwość przenosiła się ze zbiorów elementów na ich dowolne (niekoniecznie skończone) sumy, a także ze zbiorów elementów na ich wszystkie podzbiory”³⁹.

5. Czy rzeczywiście o tym, że prawdziwość twierdzeń tak bardzo różni się od prawdziwości bohatera, świadczy to, że można mówić „To twierdzenie jest prawdziwe”, podczas gdy powiedzieć „Ten bohater jest prawdziwy” wydaje się co najmniej dziwaczne? Na pewno nie jest dziwaczną uwaga „Jej uśmiech jest taki prawdziwy”. Podobnie, naturalne są wypowiedzi: „Te dokumenty, w przeciwieństwie do tamtych, są prawdziwe”, „Tamte pieniądze okazały się prawdziwe”. Ponieważ budowanie korespondencyjnej teorii zgodności uśmiechów, dokumentów i pieniędzy z rzeczywistością skończyłoby się prędzej czy później deflacją cechy będącej jej przedmiotem, lepiej będzie przyjąć hipotetyczne założenie, że tam, gdzie staje się wobec dużej ilości rzeczy trudnych do zaklasyfikowania, gdzie zadaniem jest oddzielenie właściwych obiektów od niewłaściwych, a nie ekspertyza dotycząca jednego przedmiotu, rezultaty klasyfikacji odnotowywane są w predykcje.

6. Kwestia, czy w odniesieniu do twierdzeń „nieprawdziwe” oznacza tyle, co „falszywe”, jak chciał, na przykład, w teorii deskrypcji Russell, czy też jest raczej tak, że „nieprawdziwe” oznacza „pozbawione znaczenia lub falszywe”, jak utrzymywali, między innymi, Strawson i Austin, zaangażowała zbyt wielu filozofów i argumentów, by ją móc tutaj rozważać. Nawet jednak, gdyby racja była po stronie Russella, fakt, iż powiedzenie, że to nie są prawdziwe zęby nie da się zastąpić powiedzeniem, że to są zęby falszywe, nie przemawia na rzecz wyjątkowości zastosowania przymiotnika „prawdziwy” w odniesieniu do twierdzeń.

Pisząc o sposobie użycia słowa adiustacyjnego „rzeczywisty”, a to samo dotyczy tu także w dużej mierze słowa „prawdziwy”, Austin pisał:

³⁹ J. Woleński, *Matematyka a epistemologia*, Warszawa 1993, s. 274. W oryginalnej wersji przytoczonego sformułowania, które zostało tutaj uogólnione, mowa jest o zdaniach, a nie o elementach.

„rzeczywisty” [...] jest najogólniejszym, posiadającym najszerszy zakres terminem w całej grupie terminów tego samego rodzaju, terminów, które spełniają tę samą funkcję. Innymi elementami tej grupy są, na przykład, po stronie afirmatywnej słowa: „właściwy”, „oryginalny”, „żywy”, „prawdziwy”, „autentyczny”, „naturalny”, a po stronie negatywnej: „sztuczny”, „podrobiony”, „fałszywy”, „udawany”, „zastępczy”, „imitowany” [...] Warto tutaj zauważyć, że [...] mniej ogólne terminy ze strony afirmatywnej mają tę zaletę, że w wielu przypadkach w bardziej albo mniej określony sposób sugerują, co się wyklucza: znaczy to, że mają tendencję do łączenia się w pary z określonymi terminami ze strony negatywnej i w ten sposób, by tak rzec, do zawężania zakresu możliwości. Jeśli mówię, iż chcę, aby uniwersytet miał właściwy teatr, to sugeruję, że ma on teraz teatr zastępczy; obrazy są autentyczne w przeciwieństwie do podrobionych; jedwab jest naturalny w opozycji do sztucznego⁴⁰.

Słowo „prawdziwy” — jak uczy średniowieczna teoria transcendentaliów — nie ma węższego zakresu stosowalności niż słowo „rzeczywisty”. W zależności od tego, z jakiego rodzaju rzeczownikami jest łączone, występuje w opozycji do innego słowa adaptacyjnego. Gdy mowa o twierdzeniach, uśmieszach, dokumentach itd., prawdziwym przeciwstawia się fałszywe; w opozycji do prawdziwych części ciała mówi się o sztucznych szczękach i nogach; nieprawdziwe jezioro i nieprawdziwy wodospad określane są także jako sztuczne; przez nieprawdziwą zabawę ma się na myśli zabawę nieautentyczną itd. W zarzucie, iż tylko „nieprawdziwe twierdzenia” są „fałszywe” — rozmiijającym się z rzeczywistością, jeżeli wziąć pod uwagę na przykład fałszywe uśmiesze — jest nie więcej słuszności niż byłoby w obiekcji, iż tylko nieprawdziwe dzieło sztuki można określić jako kicz.

Tak więc adiustacyjna teoria prawdy nie ma kłopotów z wyjaśnieniem faktów językowych, mających wspierać odrzuconą w niej tezę o zasadniczej odmienności adiustacyjnego i predykatywnego sposobu użycia przymiotnika „prawdziwy”.

The Fact-stating type of speech acts

In the paper, the adjustment theory of truth is presented. It says that we always use the adjectives *true* and *false* not as normal, i.e. descriptive predicates, but as, so called, adjuster-words adapting usual descriptions to unusual situations. The author provides new arguments against A.R. White's defence of the difference between a predicative (e.g. „This statement is true”) and an attributive (e.g. „This is a true hero”) use of *true* and shows that Austin's correspondence theory of truth is in fact an identity theory of truth implying that a „true statement” means a „statement identical with a type of the statement”.

⁴⁰ J.L. Austin, *Sense and Sensibilia*, ed. G.J. Warnock, Oxford University Press, Oxford 1962, s. 71.